



## WIELKOPOLSKI KURATOR OŚWIATY

Poznań, 21 stycznia 2026 roku

***Szanowni Państwo,  
Drodzy Byli i Obecni Pracownicy Kuratorium Oświaty w Poznaniu,  
Drodzy Nauczyciele, Dyrektorzy, Uczniowie, Rodzice i Przyjaciele wielkopolskiej szkoły,***

Są daty, które w kalendarzu wyglądają skromnie, a w życiu instytucji brzmią jak początek długiej opowieści. Rok 1921 jest właśnie taki dla Kuratorium Oświaty w Poznaniu, a 21 stycznia zajmuje w tej historii miejsce szczególne. To wtedy rodziło się Kuratorium, w czasie, gdy Polska dopiero odzyskiwała oddech i składała szkołę z trzech różnych światów: innych przepisów, tradycji i innych nawyków codzienności, a jednak twarze uczniów wszędzie były podobne: ciekawość, lęk przed sprawdzianem, potrzeba akceptacji, pragnienie, by ktoś dorosły powiedział po prostu: „dasz radę” i te twarze nie zmieniły się do dziś.

Dzisiaj, w 105. rocznicę tego początku, myślę o Kuratorium Oświaty w Poznaniu nie jak o gmachu czy urzędzie, tylko jak o ciągłości. O czymś, co trwa przy szkołach i przedszkolach wtedy, gdy zmieniają się programy, granice, technologie i język młodych ludzi. W edukacji najbardziej porusza mnie właśnie ta ciągłość, że kolejne pokolenia – mimo zewnętrznych zmian – wciąż spotykają się w klasach z tym samym pytaniem w tle: jak mądrze przeprowadzić młodych ludzi przez świat?

Tamten początek miał też swoją „siostrzaną” opowieść: równocześnie z nami rodził się Okręg Szkolny Pomorski z podobną intencją: porządkować, wzmacniać, tworzyć ramy dla szkoły w odrodzonym państwie. Potem historia dopisała rozdział o łączeniu i zmianie struktur, bo edukacja od zawsze żyje w rytmie przestawiania zwrotnic: czasem trzeba coś scalić, czasem uprościć, a czasem inaczej rozłożyć odpowiedzialności, by lepiej odpowiadać na potrzeby i w ten oto sposób przez kilka lat Okręg Szkolny Pomorski był częścią Okręgu Szkolnego Poznańskiego. Za każdym takim ruchem stały jednak nie tylko przepisy, bo przede wszystkim stali ludzie: uczniowie dojeżdżający do szkół, nauczyciele szukający stabilności, rodziny próbujące zrozumieć, co się zmienia i dlaczego.

Kiedy świętujemy dziś 105-lecie, warto powiedzieć jasno: to nie jest historia instytucji „od–do” w sensie biurowym. To historia polskiej szkoły widzianej przez okno Wielkopolski; historia, w której przeplatają się codzienna praca i wielkie wydarzenia, cicha lekcja i hałas korytarzy, zeszyty w linie i dramatyczne przerwy w normalności. Dlatego chciałbym, żeby ten list był raczej rozmową niż uroczystą notką – z serdecznością i z pamięcią o tych, którzy byli przed nami.

W każdej długiej historii są postacie, które warto przywoływać jako ludzi z krwi i kości, a nie jako pomniki. Dla naszej historii takim człowiekiem jest Bernard Chrzanowski, pierwszy kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego. Wspominam Go nie po to, by stawiać spiżowy pomnik, ale by przypomnieć, że od początku w tej instytucji spotykały się dwa nurty: z jednej strony porządek, plan, kierunek, a z drugiej uważność na to, co dzieje się poza centrum, tam, gdzie szkoła bywa „centrum świata” dla całej społeczności.

I chcę dopisać do tego zdanie z teraźniejszości: niedawno w murach Biblioteki Uniwersyteckiej UAM oddaliśmy Bernardowi Chrzanowskiemu hołd. Dziękuję serdecznie wszystkim, którzy ten gest współtworzyli, bo był prosty, a przez to też prawdziwy.

Potem przychodzi czas, o którym trudno pisać spokojnie, ale nie wolno go omijać: wojna. Wojna w edukacji to nie tylko przerwane zajęcia, zniszczone budynki i brak podręczników, lecz to próba odebrania języka, kultury, pamięci, prawa do uczenia się i uczenia innych. Jednak szkoła – jak to często bywa w historii – potrafiła znaleźć szczeliny, przez które przechodziło życie: tajne nauczanie, domowe lekcje, przekazywanie książek, tłumaczenie sensu świata, kiedy świat robił wszystko, żeby ten sens odebrać. Byli nauczyciele, którzy za pracę z dziećmi płacili najwyższą cenę. Byli uczniowie, którzy dorastali zbyt szybko. Była też pamięć o porządku, do którego trzeba będzie wrócić i przekonanie, że po wojnie szkoła stanie się jednym z pierwszych miejsc odbudowy normalności.

Po 1945 roku wracały podstawowe potrzeby: odbudować budynki, znaleźć nauczycieli, przywrócić rytm nauki, stworzyć warunki, by dzieci mogły po prostu się uczyć bez strachu o jutro i bez braku rzeczy elementarnych. Zmieniał się język, którym opisywano cele szkoły. Zmieniały się programy, lektury i interpretacje. Wielu nauczycieli pracowało w splocie oczekiwań i rzeczywistości, próbując ocalić sens swojej pracy w warunkach, które nie zawsze były proste. I znów – bez patosu i bez łatwych sądów – warto powiedzieć: szkoła zawsze żyje w napięciu między tym, co zapisane, a tym, co naprawdę dzieje się między nauczycielem a uczniem w klasie; i często też na przerwach. To napięcie w różnych epokach bywało bardziej lub mniej dotkliwe, ale nigdy nie zniknęło.

Lata osiemdziesiąte przyniosły czas społecznych napięć. W szkołach toczyło się zwyczajne życie: lekcje, wywiadówki, konkursy, rozmowy na korytarzach. Równocześnie pojawiały się pytania o prawdę, o język, o wartości. W takich czasach rola edukacji jest szczególnie delikatna. Nauczyciele często wykonywali swoją pracę z ogromnym wyczuciem i cichą odwagą: uczyć tak, by nie krzywdzić, a jednocześnie nie kłamać; wychowywać tak, by nie łamać, a jednocześnie nie zostawiać młodych ludzi samych.

Po 1989 roku szkoła weszła w etap transformacji, która dotknęła właściwie wszystkiego: od języka programów, przez organizację zarządzania, po relacje między państwem a samorządem. Pojawiły się nowe obszary: mocniejszy nacisk na prawa dziecka, partnerstwo z rodzicami, wsparcie psychologiczno-pedagogiczne, nowe oczekiwania wobec autonomii szkoły, edukacja włączająca. Przyszły też emocje, które towarzyszą każdej zmianie: nadzieje, obawy, poczucie przeciążenia, ale i otwierania się nowych możliwości. Kuratorium, jako instytucja nadzoru i wsparcia, zawsze jest wtedy w roli szczególnej: z jednej strony porządkuje wymagania i dba o standardy, z drugiej pamięta, że szkoła jest żywym organizmem, a nie schematem i że liczbami nie da się opowiedzieć całej historii edukacji. Powtórzę raz jeszcze: w edukacji nigdy nie chodziło wyłącznie o wynik, lecz zawsze chodziło o człowieka i jego rozwój.

Myślę dziś także o ludziach, którzy w ostatnich dekadach nieśli odpowiedzialność za wielkopolską oświatę; każdy z własnym stylem, temperamentem i wrażliwością.

Pani Kurator Grażynie Ziółkowskiej dziękuję za spokojną odwagę w czasie, gdy szkoła uczyła się nowej rzeczywistości: więcej samodzielności, współpracy i więcej rozmowy niż nakazu. To był moment, w którym trzeba było budować porozumienie między prawem a szkolną codziennością, a jednocześnie przygotować region do dużych reform oraz nowych rozwiązań systemowych.

Panu Kuratorowi Karolowi Seifertowi dziękuję za energię modernizowania szkoły i myślenie o niej „do przodu”, a nie tylko „na dziś”. W tej kadencji wybrzmiewa czas rozwijania szkolnictwa zawodowego i technicznego, doposażania pracowni, unowocześniania bazy i wzmacniania współpracy z samorządami oraz otoczeniem gospodarczym tak, by edukacja mocniej trzymała się realnego świata.

Panu Kuratorowi Apolinaremu Koszłajdzie dziękuję za łączenie stanowczości z dialogiem, kiedy Kuratorium musiało być jednocześnie od standardów i od realnego wsparcia. To także czas, w którym trzeba było reagować w sprawach trudnych i głośnych, a równolegle dbać o to, by szkolnictwo zawodowe i kierunki kształcenia nadążały za tym, co dzieje się w regionie i na rynku pracy. To również okres intensywnych zmian systemowych, po wejściu Polski do Unii Europejskiej, kiedy trzeba było myśleć o edukacji tak, by lepiej łączyła się z nowymi realiami.

Pani Kurator Lucynie Białk-Cieślak dziękuję za czas, w którym Kuratorium wyraźnie złapało stabilny oddech: praca urzędu została uporządkowana, a nadzór i zadania organizacyjne realizowane były konsekwentnie. W jej kadencji mocno wybrzmiewa troska o jakość procesu dydaktyczno-wychowawczego, o rzetelne trzymanie się prawa oświatowego oraz o realne wspieranie szkół w dobrych warunkach realizacji podstaw programowych. Równocześnie był to okres ważny dla wpisywania wielkopolskiej oświaty w szersze, europejskie standardy i kierunki zmian.

Pani Kurator Elżbiecie Leszczyńskiej dziękuję za styl pracy, w którym ważne były i kierunek, i cierpliwa „praca u podstaw”, a także kultura dialogu i szacunek. W tej kadencji widać zarówno akcent na rozwój kształcenia zawodowego i współpracę z otoczeniem, jak i bardzo wymagające zadanie porządkowania zmian systemowych tak, by szkoły mogły normalnie funkcjonować, a dyrektorzy i nauczyciele mieli oparcie. W działaniach Pani Kurator przejawiała się również istotna troska o system kształcenia nauczycieli.

Pani Kurator Elżbiecie Walkowiak dziękuję za konsekwentne „trzymanie systemu” i stabilność, która w edukacji bywa bezcenna, choć rzadko jest widowiskowa. To praca nad jakością i bezpieczeństwem szkoły, nad współpracą z dyrektorami i samorządami oraz nad tym, by decyzje miały oparcie w faktach. Obok „twardych” zadań systemowych pojawia się u Pani Kurator uważność na sprawy wychowawcze: współpraca z instytucjami i organizacjami wspierającymi dzieci i młodzież, profilaktyka i przeciwdziałanie przemocy.

Panu Kuratorowi Robertowi Gawłowi dziękuję za to, że objął odpowiedzialność w momencie, kiedy szkoła została wystawiona na próbę, jakiej nikt wcześniej nie ćwiczył: pandemia, nauczanie zdalne, chaos zmieniających się warunków, ogromne zmęczenie ludzi, a potem także początek wojny w Ukrainie. W tamtym czasie Kuratorium musiało być jednocześnie „od nadzoru” i „od ratunku”, a równolegle trzymać jakość, komunikację, egzaminy i bezpieczeństwo oraz prowadzić działania na rzecz edukacji włączającej.

Wszystkim Państwu Kuratorom za służbę i decyzje podejmowane na rzecz dzieci i młodzieży, często bez oklasków i bez widowni, należą się dzisiaj słowa wdzięczności, bo niezależnie od epoki jedno pozostaje niezmiennie: szkoła potrzebuje instytucji, która nie stoi „nad”, tylko umie stanąć przy – mądrze, rzetelnie i po ludzku.

W takiej rocznicy człowiek mimowolnie mierzy się z pytaniem: co ja dokładam do tej długiej opowieści? I uczciwa odpowiedź brzmi: dokładam tylko swoją część drogi, małą w porównaniu ze 105 latami, ale realną, bo dziejącą się *tu i teraz* i mającą wpływ na wielkopolskie szkoły, przedszkola i placówki. Dlatego chcę, by w mojej kadencji Kuratorium było przede wszystkim instytucją zaufania: wymagającą, ale sprawiedliwą; stanowczą, ale nie twardą; bliską szkołom, a nie obok nich. Instytucją, która potrafi powiedzieć „nie” tam, gdzie tego wymaga prawo i bezpieczeństwo, ale również potrafi powiedzieć „pomogę” tam, gdzie szkoła jest zmęczona, przeciążona, zagubiona w zmianach; tam, gdzie naprawdę jest taka potrzeba. To zaufanie musi też oznaczać sprawność i rzetelność: w decyzjach, w terminach i w codziennej pracy instytucji. Bycie kuratorem wymaga odwagi i odpowiedzialności za instytucję, którą się kieruje. Chcę też powiedzieć coś co jest dla mnie bardzo ważne: w ostatnim czasie udało się skompletować zespół, na którym naprawę można się oprzeć. To ludzie kompetentni, odpowiedzialni i uważni; tacy, którzy potrafią pilnować wymagań prawa, a jednocześnie nie tracą z oczu szkolnej codzienności; tacy, którzy dbają o rzetelność decyzji i o jasność komunikacji i którzy pamiętają, że każda

sprawa, nawet jeśli ma już numer pisma, zaczyna się od czyjegoś życia: ucznia, nauczyciela, rodzica czy dyrektora. Wierzę, że to właśnie taki zespół buduje instytucję, której można zaufać. I chcę, byśmy pamiętali, że w centrum oświaty zawsze stoi dziecko i to właśnie wokół niego powinna układać się cała reszta naszej narracji.

Jeśli 105 lat ma nam coś przypomnieć, to przede wszystkim to, że centrum edukacji nie jest w urzędzie. Centrum jest w klasie, w szkole, w przedszkolu czy w placówce. Kuratorium jest po to, by to centrum miało oparcie: w prawie, w standardach, w mądrym wsparciu i w rozmowie; także wtedy, gdy ta rozmowa bywa trudna.

A dziś, w świecie przyspieszenia – technologii, mediów społecznościowych, nowych wyzwań, zdrowia psychicznego, rosnącej różnorodności potrzeb uczniów – rośnie też znaczenie empatii. Rozumianej prosto: jako uważność na człowieka po drugiej stronie biurka, na ucznia po drugiej stronie ławki, na nauczyciela, który też jest człowiekiem, na rodzica, który często chce dobrze, choć bywa bezradny. Kuratorium, jeśli ma być naprawdę „oświatowe”, a nie tylko „urzędowe”, musi tę empatię unieść razem z obowiązkiem dbania o jakość, prawo i bezpieczeństwo.

Dlatego dziękuję dziś wszystkim pracownikom Kuratorium Oświaty w Poznaniu – obecnym i byłym – za pracę, której często nie widać, a bez której szkoła nie miałaby stabilnego oparcia. Dziękuję nauczycielom i dyrektorom za cierpliwość, profesjonalizm i codzienną obecność. Dziękuję rodzicom za zaufanie i za pytania, które nie pozwalają popaść w rutynę. Dziękuję uczniom, bo to dla Was ostatecznie istnieje cała ta skomplikowana konstrukcja: byście mogli uczyć się świata i siebie.

Niech te 105 lat będzie dla nas nie tyle pomnikiem, ile pamięcią żywą. Pamięcią, która nie zamyka przeszłości w gablocie, tylko pomaga rozumieć teraźniejszość. I niech przypomina to, o czym mówiliśmy przy okazji rozpoczęcia roku szkolnego 2025/2026: że edukacja jest drogą wspólną. Nawet jeśli idziemy różnym krokiem, nawet jeśli czasem spieramy się o mapę, to idziemy w stronę tego samego celu: żeby młody człowiek mógł stanąć w świecie pewniej, mądrzej i spokojniej; żeby mógł realizować swoje własne marzenia. A my – dorośli – żebyśmy potrafili w porę przekazać mu „pałeczkę”: odpowiedzialność za świat, którego kiedyś będzie gospodarzem.

I już dziś serdecznie zapraszam na oficjalne uroczystości jubileuszowe, które odbędą się pod koniec bieżącego roku szkolnego. Chciałbym, żeby był to czas spotkania, rozmowy i dobrej energii.

*Z wyrazami szacunku i serdeczności,  
dr Igor Marek Bykowski  
Wielkopolski Kurator Oświaty*